

Własność, przyczynowość i odpowiedzialność

Autor: Hans-Hermann Hoppe

Źródło: [The Quarterly Journal of Austrian Economics](#)

Tłumaczenie: Paweł Nowakowski

I

Kiedykolwiek mamy do czynienia z niedoborem zasobów w porównaniu z ludzkimi żądaniami, wzrasta możliwość konfliktu. Rozwiązaniem takiego konfliktu jest wyznaczenie praw prywatnej własności – praw wyłącznej kontroli. Wszystkie rzadkie zasoby muszą być prywatnie posiadane po to, aby zapobiec nieuniknionym w przeciwnym razie konfliktom. Jednakże, podczas gdy przyznanie praw prywatnej własności sprawia, że bezkonfliktowe interakcje stają się *możliwe*, nie oznacza to, że są one zapewnione. Możliwość naruszeń praw własności istnieje, a jeśli istnieją naruszenia, to muszą istnieć prawa samoobrony i karania, jak również odpowiedzialność po stronie winowajcy (Hoppe 1987 i 1993).

Wszystko to jest prawdziwe bez względu na to, jak i komu takie prawa są przyznane i kto według nich jest, albo nie jest, uważany za agresora, albo ofiarę w każdym zaistniałym przypadku.

Pozostajemy nadal w dziedzinie „pozytywnych” analiz prawnych, gdy rozważamy, co może być nazwane *prakseologicznym* wymogiem *jakiegokolwiek* systemu wyznaczania praw własności. Aby uczynić bezkonfliktowe interakcje możliwe, każdy taki system musi brać pod uwagę fakt, że człowiek działa i działać musi. Innymi słowy, musi to być system „sprawny”. Aby to osiągnąć, w oparciu o przyjęty system, ludzie w nim funkcjonujący muszą być w stanie określić *ex ante*, w jakimkolwiek momencie w czasie, na co mają pozwolenie, a na co nie. Aby to określić, muszą istnieć pewne „obiektywne” granice, znaki, wskaźniki posiadania i własności, jak również bezprawnego naruszenia rzeczoności posiadania i własności. Podobnie, rozważając sprawę *ex post*, sędziowie muszą mieć „obiektywne” kryteria własności i agresji, aby wydać wyrok za, albo przeciw powodowi.

II

W świetle wymogów technicznych, które każdy system praw własności musi spełniać, zwróć się ku analizie szczególnej – i wyraźnie normatywnej – propozycji definiowania prywatnej własności i naruszeń praw własności: rozwiązania Lockowsko-Rothbardowskiego.

W tej tradycji intelektualnej własność jest definiowana jako namacalny, fizyczny przedmiot, który został „w widoczny sposób” wyjęty ze stanu natury niezawłaszczonych dóbr poprzez akty zawłaszczenia i produkcję. Poprzez połączenie czyjejś pracy z konkretnymi zasobami zostają wyznaczone, dające się obiektywnie ustalić, granice własności, a określone przedmioty zostają przyłączone do konkretnych jednostek. Istnieją wskaźniki posiadanych (w porównaniu z nieposiadanymi) przedmiotów i tego, kto je posiada (a kto nie), możliwe do „odczytania” przez każdego. Ponadto, teoria perfekcyjnie spełnia wymóg sprawności w wywodzeniu wszelkiej obecnej własności z aktów „pierwotnego zawłaszczenia” (aż do czasu, gdy istniała tylko „natura” lub „niezawłaszczone” zasoby). W oparciu o tę teorię, człowiek mógł oczywiście działać od zarania dziejów. (Zupełnie przeciwnie, jakakolwiek teoria, sprawiająca, że przyznanie praw własności jest zależne od „kontraktu” lub zgody, lub oktrojowanego prawa [legislacji], *nie* pozwala człowiekowi działać od początku, ale tylko *po* zawarciu rzeczonoego kontraktu, albo nadejścia Państwa. W związku z tym, każda taka teoria musi być uważana za „technicznie” wybrakowaną.)

Jednakże nie interesuje nas tutaj na tyle pozytywna definicja własności, co raczej uzupełniająca ją negatywna definicja podlegającego karze przestępstwa. W oparciu o podstawowe *zawężenie* (*stricture*), że tak jak każda własność jest prywatna, tak każde przestępstwo musi być prywatne (popelnione przez określone jednostki przeciwko określonym ofiarom), Rothbard zaoferował następującą „ściłą teorię odpowiedzialności”, obejmującą zarówno prawo karne, jak i cywilne.¹ W każdej kryminalnej lub cywilnej sprawie:

Dowód musi być poświadczony przez wykazanie jasnego ciągu przyczynowego aktów naruszenia ciała lub własności. Dowód musi być zbudowany tak, aby wykazać, że agresor A rzeczywiście zapoczątkował otwarty fizyczny akt, atakując osobę lub własność ofiary B (Rothbard 1997, s. 137).

Zatem tym, czego powód musi dowieść ponad uzasadnioną wątpliwość, jest ścisły związek przyczynowy pomiędzy oskarżonym a aktem agresji, jakiego się on dopuścił przeciwko powodowi. Musi udowodnić, ujmując rzecz w skrócie, że A rzeczywiście „spowodował” atak na osobę lub własność B... Aby ustalić winę i odpowiedzialność, wyraźna przyczyna, prowadzącej do szkody agresji, musi przejść surowy test dowodu ponad rozsądną wątpliwość. Przeczucie, przypuszczenie, a nawet zwykłe prawdopodobieństwo są niewystarczające... Statystyczna korelacja... nie może ustalić przyczyny (Rothbard 1997, s. 140 – 41).

Definicja ta ma jeden ważny aspekt: akceptowana jest konieczność ustalenia *przyczyny*, opartej raczej o „indywidualizowany dowód”, aniżeli o zwykłe *prawdopodobieństwo* (lub wyższość dowodu) oparte na „statystycznym” dowodzie. Nie podważając powyższego stwierdzenia, propozycja Rothbarda musi zostać skrytykowana jako zbyt „obiektywistyczna”, ponieważ ignoruje ważne warunki „subiektywne”, które muszą być *połączone* z obiektywnymi wskaźnikami w celu ustalenia odpowiedzialności. „Zbyt”, ponieważ obiektywizm Rothbarda nie jest dany przez naturę rzeczy, ani nie jest w zgodzie z jego własną definicją własności i pierwotnego zawłaszczenia, które także zawiera ważny subiektywny element: zawłaszczenie implikuje *zamiar*. (Na przykład, nie każda zerwana jagoda liczy się jako zawłaszczenie jagodowego krzewu, a raczej po prostu jako zawłaszczenie jagody, a nie każde zboczenie ze ścieżki liczy się jako zagospodarowanie danego obszaru (Rothbard 1998))

W przeciwieństwie do twierdzeń Rothbarda dowodzę w niniejszym tekście, że *nie* wszystkie ataki fizyczne pociągają za sobą odpowiedzialność i, co ważniejsze, niektóre działania podlegają odpowiedzialności, nawet jeśli *nie* występuje otwarty fizyczny atak. Odnośnie tego argumentu cenne będą pouczające analizy Adolfa Reinacha, dotyczące pojęcia przyczynowości w prawie karnym (na kontynencie europejskim) (Reinach 1989).

III

Wydaje się, że dla Rothbarda wina (czy to w prawie karnym, czy cywilnym) zostaje ustalona przez dowiedzenie spowodowania szkody. Natomiast Reinach podkreśla, że związek przyczynowy i wina są elementami *niezależnymi* i *oba* muszą być obecne, aby przypisać odpowiedzialność za czyn. Píše on w ten sposób:

W przypadku śmierci człowieka nie jest wystarczające, że śmierć została spowodowana przez działanie osoby, mogącej odpowiadać za swój czyn (zdrowej na umyśle); jako dodatkowy wymóg ataku podlegającego karze wskazać trzeba na winę umyślną, albo winę nieumyślną, albo, jak możemy podsumowując stwierdzić, wina musi być również obecna. Związek przyczynowy prowadzący do zaistnienia wydarzenia i winy są wymogami kary – wina musi być zawsze obecna.ⁱⁱ

Jednakże niezawinione przyczynienie się, pozostające bez kary, również istnieje. Rozważcie następujące przykłady spowodowania krzywdy, które *nie* pociągają za sobą odpowiedzialności z powodu braku winy. A jedzie po drodze. B wyskakuje zza drzewa na drogę i zostaje zabity. A spowodował śmierć B. Czy A powinien być odpowiedzialny, czy powinien odejść wolny? A zaprasza B do swojego domu. Dom zostaje uderzony przez błyskawicę, a B zostaje ranny. A (i jego własność) spowodował krzywdę, ponieważ gdyby nie zaproszenie A, B byłby gdzieindziej. Czy A (lub jego ubezpieczyciel) jest odpowiedzialny przed B, czy to B (lub jego ubezpieczyciel) musi ponieść koszty? Należące do A drzewo, powalone przez piorun, spada na własność B, raniąc B. Czy A (lub jego ubezpieczyciel) jest odpowiedzialne przed B, czy to B (lub jego ubezpieczyciel) musi ponieść koszty? A i B wybierają się na polowanie na tereny łowieckie należące do B (albo do A). Podchodzą do grupy saren z przeciwnych stron i otwierają ogień w tym samym czasie. Zabłąkana kula A rani B. Czy A jest odpowiedzialny przed B, czy B musi założyć takie ryzyko i powiązane z nim koszty?

Rothbard prawdopodobnie zgodziłby się, że A nie jest odpowiedzialny w tych przypadkach i zauważyłby, że omówił to jako „właściwe założenie ryzyka”

(„*proper assumption of risk*”). Życie pociąga za sobą element ryzyka, od którego nie da się uciec. Koniecznym jest, aby każda jednostka nauczyła się, jak żyć z takim ryzykiem i ubezpieczyła się przed nim. Jednakże, pociąga to za sobą przyznanie, że wąskie kryterium przyczyny jest nieadekwatne. Zdaje się, że do kryterium Rothbarda trzeba dodać: nikt nie jest odpowiedzialny za „wypadki” wikłające jego osobę i własność. Zamiast tego, ryzyko wypadków i ubezpieczenie przeciwko nim musi być poniesione indywidualnie (przez każdą osobę i posiadacza własności). Ludzie mogą być odpowiedzialni tylko za swoje *działania*, czy to umyślne, czy nieumyślne (ale nie za wikłające ludzi „wypadki”). Działania bowiem obejmują *oba* elementy: „obiektywny” (zewnętrzny) i „subiektywny” (wewnętrzny). W związku z tym, badanie wyłącznie realnych wydarzeń nie może być *nigdy* uznane za wystarczające w ustalaniu odpowiedzialności (musi być także *wina*, a o tej można mówić tylko wtedy, gdy zdarzenie powodowane jest przez *działanie*).

IV

Rozważmy teraz Reinachowską definicję działania-spowodowania. Działanie wagi prawnej (karnej):

jest wydarzeniem, które nie może zostać unieważnione bez unieważnienia także skutku na tyle, na ile posiada on wagę prawną.ⁱⁱⁱ (...) „Przyczyną” wydarzenia... jest pośród innych rzeczy warunek, który dodany do jednego elementu konceptualnej całości, powoduje jej zmianę, ale tylko w ten sposób, że w przypadku nieobecności tego warunku ta zmiana by nie nastąpiła (zdarzenie by nie zaistniało)^{iv} (...) Spowodować wydarzenie znaczy uruchomić warunek jego powodzenia; celowo spowodować wydarzenie znaczy uruchomić warunek, który doprowadza do zajścia wydarzenia (...) Celowo spowodować coś znaczy zatem uruchomić warunek zajścia zdarzenia, chcąc aby ten warunek – oczywiście w połączeniu z innymi – doprowadził do wystąpienia tego zdarzenia.^v Chcąc osoba musi być tym samym świadoma, że może przyczynić się do osiągnięcia celu, który by chciała osiągnąć (...) [i] że osiągnięcie celu dzięki „wkładowi” tej osoby i innym znanym jej czynnikom jest możliwe.^{vi} (...) Podobnie rzecz się ma z jej odpowiedzialnością za zachowanie

wynikające z zaniedbania. W tym przypadku wystąpienie zdarzenia nie jest pożądane; ale mogłem i powinienem być go uniknąć. Na tyle, na ile jest to nadal coś, czego wystąpienie zależy ode mnie: to jest także w szczególny sposób "moje".^{vii}

W świetle definicji Reinacha, wracamy do Rothbardowskiego kryterium przyczyny. Podczas gdy jego kryterium jest z jednej strony zbyt szerokie, gdyż włącza przypadkowe ataki do ataków karalnych, z drugiej strony jawi się jako zbyt wąskie w określaniu odpowiedzialności.

Kilka przykładów wziętych od Reinacha i nieco zmodyfikowanych ilustruje istotę sprawy. A, przełożony B, wysłał B do lasu z nadzieją, że B zostanie powalony przez błyskawicę. Jego nadzieja się spełnia.

Czy to A spowodował śmierć lub krzywdę B? Powinien za to odpowiedzieć? W odniesieniu do przyczyny Reinach powiedziałby tak: bez wydanego przez A nakazu dla B, B nie zostałby zabity. Jednak, Reinach zaprzeczyłby, że A jest odpowiedzialny, nie dlatego, że nie ma tu związku przyczynowego, ale ponieważ nie ma ani umyślności, ani nieumyślności po stronie A (jest tylko nadzieja). Rothbard również nie pociągałby A do odpowiedzialności, nie z powodu braku zamiaru, lecz z powodu braku związku przyczynowego (ustne nakazy nie liczą się prawdopodobnie jako przyczyny, ponieważ nie są „fizycznymi” przyczynami).

A teraz zmieńmy scenariusz: A zdolny jest dokładnie obliczyć, kiedy konkretne drzewo zostanie uderzone przez piorun. Wysłał B do tego drzewa, a B zostaje faktycznie porażony.

Reinach znalazłby tutaj związek przyczynowy w ten sam sposób, jak w pierwszym przypadku. Tym, co sprawia, że te dwa przypadki są różne i prowadzi do wystąpienia odpowiedzialności w drugim z nich, jest zamiar rozumiany jako „chęć z obiektywnie uzasadnionym poczuciem pewności”.^{viii} W drugim przypadku, A jest odpowiedzialny, ponieważ spowodował wydarzenie z obiektywnie uzasadnionym przekonaniem, że jego działanie, w połączeniu z innymi czynnikami, doprowadzi do pożądanego skutku. Przeciwnie, według kryterium Rothbarda związek przyczynowy w drugim przypadku nie istnieje, tak samo, jak nie istniał w pierwszym (zewnątrzno-zjawiskowa sekwencja wydarzeń w obu wypadkach jest w rzeczywistości taka sama). Zatem Rothbard w drugim przypadku puściłby A wolno, tak jak i w pierwszym.

Jak to możliwe? Rozważmy inny przykład. A, pracodawca B, nakazuje B przyjść prosto do niego, wiedząc że w połowie drogi znajduje się ukryta pułapka. B wpada w pułapkę i zostaje ranny. Reinach stwierdziłby, że A jest odpowiedzialny. Rothbard puściłby go wolno, ponieważ nie występuje „otwarty fizyczny atak” zainicjowany przez A. A po prostu mówi coś (co samo w sobie jest czystym i nienapastniczym działaniem) do B; a następnie swój kurs obiera „natura” bez dalszej ingerencji ze strony A. Dlatego wpędzenie w pułapkę, jako że jest pośrednie i spowodowane przez same w sobie nienapastnicze środki, to pomimo, że poskutkowało fizycznym obrażeniem, musiałoby pozostać wolne od kary.

Stoi to nie tylko w opozycji do naszego moralnego przeczucia. Ważniejszy jest fakt, że nieuwzględnienie spowodowanego pośrednio fizycznego uszczerbku z kategorii ataków podlegających karze nie ma analogii w pozytywnej teorii własności i pierwotnego zawłaszczenia. Nie mamy kłopotów, np. z wyobrażeniem sobie „pośredniego” aktu zawłaszczenia. A, szef B, nakazuje B oczyścić kawałek ziemi, którego nikt wcześniej nie posiadał i wiercić w poszukiwaniu ropy naftowej. B znajduje ropę naftową. W rezultacie to A, nie B, zostaje właścicielem ropy (mimo że A jest tylko pośrednią przyczyną aktu zawłaszczenia). Wobec tego, jeśli A nakazuje B wiercić w poszukiwaniu ropy naftowej, oczekując, że zamiast znalezienia ropy, B wpadnie w pułapkę w podanym mu miejscu, to A powinien być także pociągnięty do odpowiedzialności za to wydarzenie. Jeśli nie, to dlaczego nie?

Rozważmy taką sekwencję wypadków: A chce śmierci B i próbuje to osiągnąć dzięki codziennej modlitwie. B faktycznie umiera.

W tym przypadku, ani Reinach, ani Rothbard nie uznaliby odpowiedzialności i zrobiliby to prawdopodobnie z tego samego powodu. Nie istnieje związek przyczynowy (jedynie zbieg okoliczności) i dlatego nie ma odpowiedzialności po stronie A.

A teraz zmieńmy scenariusz: A modli się o śmierć B. B przypadkowo zauważa i słyszy tę modlitwę i, będąc przesądnym oraz w niezmiernie wątpliwej dyspozycji fizycznej, umiera ze strachu.

Także w tym przypadku Reinach i Rothbard wydają ten sam osąd, że A jest odpowiedzialny, lecz czynią to z innych powodów. Reinach stwierdziłby, że związek przyczynowy wystąpił w drugim przypadku. B umiera, *ponieważ* A modlił

się za jego śmierć. Tym, czego brakuje i co jest zatem usprawiedliwieniem dla A, jest zamiar (lub zaniedbanie) w odniesieniu do rezultatu. A chce zabić B poprzez *modlitwę*, która jest po prostu i obiektywnie nieefektywna pod względem zajścia wydarzenia. A nie podejmuje żadnych dodatkowych środków poza modleniem się. Śmierć B jest wynikiem ciągu przyczynowego, który jest przypadkowy (nieistotny) dla działań A. Dlatego A musi odejść wolnym. Rothbard, z drugiej strony, pozwoliłby A odejść wolnym, ponieważ związek przyczynowy nie występuje. A nie wykonał żadnego działania, które może być interpretowane jako naruszenie ciała B lub jego własności.

Rozważmy drugą zmianę w scenariuszu: A modli się o śmierć B. Wie o tym, że B jest przesądny i o tym, że jego kondycja fizyczna jest słaba, i informuje B o swoich staraniach. B umiera ze strachu.

W tym przypadku Reinach pociągnąłby A do odpowiedzialności, natomiast Rothbard nie. Dla Reinacha istnieje w tym przypadku związek przyczynowy dokładnie w tym samym sensie co w przypadku pierwszym. I rzeczywiście, wyjątkowo – jeśli chodzi o zewnętrzny wygląd rzeczy – te dwa przypadki są zasadniczo takie same. Jediną różnicą jest to, że A *celowo zwraca się* do B, podczas gdy w pierwszym scenariuszu B odkrył wszystko przez przypadek. Odpowiedzialność, według Reinacha, wynika z obecności zamiaru lub zaniedbania. W przypadku drugim, mówiąc do B, A, czy to umyślnie, czy to nieodpowiedzialnie, *działa*, aby spowodować śmierć B. (Reinach pozwoliły odejść A wolnym tylko wtedy, kiedy A *nie* wiedziałaby nic na temat kondycji zdrowotnej B. W tym przypadku, informowanie B może być niewrażliwe czy okrutne. Jednakże, podczas gdy ciągi przyczynowe są tutaj identyczne jak w przypadku pierwszego scenariusza: czy A wie, czy nie wie, jaka jest kondycja B, B umiera, A mimo to odchodzi wolnym, ponieważ nie istnieje ani zamiar, ani zaniedbanie odnośnie rezultatu.) Rothbard, również konsekwentny, uznałby, że zarówno w pierwszym, jak i w drugim przypadku związek przyczynowy *nie* istnieje. Nie ma widocznej agresji fizycznej wobec B ze strony A. Modlitwy A nie spowodowały śmierci, a poinformowanie B samo w sobie nie pociągnęło za sobą żadnej fizycznej agresji. Stąd, A powinien odejść zupełnie wolny. (W oparciu o swoje kryterium przyczynowości Rothbard nie uczyniłby rozróżnienia między A wiedzącym a niewiedzącym o kondycji B. A nie jest odpowiedzialny w żadnym przypadku.)

Fakt, że A nie powinien być pociągnięty do odpowiedzialności w żaden sposób, w żadnej postaci, ani formie, nie jest intuicyjnie przekonujący. Dlaczego? Co jeśli A rzeczywiście był w stanie wymodlić śmierć ludzi, a B umarł na skutek modłów A? Nie ma fizyczno-przyczynowej agresji, a jednak A zabił B. Czy nadal A powinien odejść wolnym? Czy powinno mu się pozwolić modlić o śmierć kogokolwiek, kogo śmierci sobie życzy? Bardziej znacząco i jak wskazano wcześniej, wyłączenie podkreślenie bezpośredniej (*direct*) agresji fizycznej nie ma analogii w teorii zawłaszczenia. Nie wykluczamy wszystkich „pośrednich” aktów zawłaszczenia jako nieprawomocnych *per se*. Ktoś może zostać właścicielem rzeczy, których nigdy nie dotyka, np. bez niczego, co choćby trochę przypominało fizyczny związek przyczynowy. Dlaczego powinno być inaczej, jeśli chodzi o działania raczej agresywne, niż zawłaszczające? Dlaczego każda „pośrednia” (ukryta) agresja (spowodowanie pośrednie poprzez słowa) powinna być kategorycznie wykluczona z możliwej odpowiedzialności? Oczywiście, jeśli A mówi B, że chciałby, aby C umarł, a B zabija C, nie pociągnęlibyśmy A do odpowiedzialności. Ale czy zrobilibyśmy tak samo, gdyby A zapłacił B, albo gdyby A i B byli członkami zorganizowanego gangu, którego szefem byłby A, a B zabiłby C? Podobnie, jeśli Clinton, albo Bush rozkazaliby swoim generałom zabić Irakijczyków, generałowie nakazaliby to swoim oficerom, którzy wydaliby rozkaz żołnierzom, a żołnierze następnie zabiliby zgodnie z rozkazem, to czy tylko żołnierze powinni być odpowiedzialni, ponieważ „spowodowali” śmierć, czy, co pewnie zaaprobowałby Rothbard, każdy od prezydenta do żołnierzy powinien być zbiorowo i indywidualnie pociągnięty do odpowiedzialności? Lecz wtedy liczy się zamiar.

Ostatecznie, przykładem pokazującym, że kryterium Rothbarda jest zbyt wąskie, jest przykład nieudanego zamachu. A chce zabić swoją żonę, B. Kupuje śmiertelną truciznę od farmaceuty i regularnie dodaje ją do herbaty B. Jednakże farmaceuta się pomylił. Nie sprzedał A trucizny, lecz coś zupełnie nieszkodliwego. B umiera w niezwiązanym z niczym wypadku samochodowym. Farmaceuta odkrywa swój błąd i cała sprawa wychodzi na jaw. Czy A powinien być pociągnięty do odpowiedzialności, czy powinien odejść wolnym (spadkobiercy B pozywają A)?

Reinach uznałby A za odpowiedzialnego. Jest zamiar (a zatem wina) i jest (nieudany) związek przyczynowy. A wykonuje serię działań, co do których ma

przekonanie (i tak też obiektywnie jest), że są one odpowiednie, by spowodować pożądaný rezultat. Tylko z powodu pobocznego (przypadkowego) wydarzenia przyczynowego (błędu farmaceuty) nie dochodzi do pożądanego skutku.

Rothbard pozwoliłby odejść A, ponieważ nie istnieje, według jego definicji, związek przyczynowy. W istocie, jeżeli chodzi o sferę zewnętrzną, A wcale nie skrzywdził B. Jego zamach na życie B był całkowitą porażką. (Rothbard wyraźnie czuje się niekomfortowo, rozważając tę sytuację i komentuje: „nawet jeśli niedosłże przestępstwo nie spowodowało naruszenia własności *per se*, jeśli niedosłże pobicie lub morderstwo stało się *znane* ofierze, skutek wytworzenia w ofierze strachu mógłby być ścigany jako napaść. Zatem niedosłży przestępca (albo strona, która dopuściła się szkody) nie mógłby ująć nietknięty”) (Rothbard 1997, s. 163).

Poza tym, głównym powodem, dla którego rozwiązanie to wydaje się niezadowolające, jest brak analogii w pozytywnej teorii własności i zawłaszczenia. Nie wymagamy, żeby akt pierwotnego zawłaszczenia (zagospodarowania) był zakończony powodzeniem, po to, aby stwierdzić, że akt ten miał miejsce i określić własność. Na przykład, A usuwa zarośla z nieposiadającego wcześniej właściciela zalesionego terenu, aby stworzyć park. Jednakże, robiąc to, przypadkiem doszczętnie pali wszystkie drzewa. Działanie A było nieudane. Nie jest to rezultat, jakiego chciał. Czy mimo to, jest on właścicielem spalonego lasu? Zdaje się, że tak. Jeśli występują nieudane próby zawłaszczenia, które liczą się, mimo to, jako akty zawłaszczenia, dlaczego nie powinno być także nieudanych prób agresji, które, mimo to, liczą się jako agresja?

V

Najwyraźniej, podczas gdy „obiektywne” (zewnętrzne, obserwowalne) kryteria muszą odgrywać ważną rolę w określaniu własności i agresji, takie kryteria są niewystarczające. W szczególności, definiowanie agresji „obiektywnie” jako „otwartej agresji fizycznej” wydaje się niedoskonałe, ponieważ wyklucza na przykład prowokację, podburzanie i nieudane zamachy. Zarówno ustanowienie praw własności, jak i ich naruszenie bierze się z działań: aktów zawłaszczenia i wywłaszczenia. Jednakże, w dodatku do zjawiska fizycznego, działania mają także wewnętrzny, subiektywny aspekt. Aspekt ten nie może być zaobserwowany

przez nasze narządy zmysłów. Zamiast tego, musi być to stwierdzone metodą rozumową (*verstehen*). Zadanie sędziego nie może – przez naturę rzeczy – być zwykłym podjęciem decyzji w oparciu o quasi-mechaniczny model związku przyczynowego. Sędziowie muszą obserwować fakty i rozumieć aktorów oraz działania, z którymi są oni związani, po to, aby określić winę i odpowiedzialność.

POZYCJE BIBLIOGRAFICZNE:

Hoppe, Hans-Hermann. 1993. *The Economics and Ethics of Private Property*. Boston: Kluwer.

———. 1987. *A Theory of Socialism and Capitalism*. Boston: Kluwer.

Reinach, Adolf. 1989. "Über den Ursachenbegriff im geltenden Strafrecht." [W:]

Reinach, *Sämtliche Werke*, Vol. I. München: Philosophia.

Rothbard, Murray N. 1998. *The Ethics of Liberty*. New York: New York University Press.

———. 1997. "Law, Property Rights, and Air Pollution."

ⁱ Obecnie w Stanach Zjednoczonych, w sprawach kryminalnych wymagany jest dowód ponad uzasadnioną wątpliwość. W przeciwieństwie do tego, w sprawach cywilnych wystarczy udowodnić, że coś jest bardziej prawdopodobne, niż nieprawdopodobne (wyższość dowodu).

ⁱⁱ Reinach 1989, s. 8. [Przypis skrócony przez tłumacza.]

ⁱⁱⁱ Ibid., s. 29. [Przypis skrócony przez tłumacza. Ten i poniższe skróty dotyczą cytatów, które Hoppe podaje w oryginalnej, niemieckiej wersji językowej.]

^{iv} Ibid., s. 39. [Przypis skrócony przez tłumacza.]

^v Ibid., s. 30. [Przypis skrócony przez tłumacza.]

^{vi} Ibid., s. 31. [Przypis skrócony przez tłumacza.]

^{vii} Ibid., s. 42. [Przypis skrócony przez tłumacza]

^{viii} "Wollen mit dem objektiv geforderten Bewusstsein der Gewissheit."